WYDANIE A

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XXI. Kraków, poniedziałek 31 stycznia 1938 Nr. 31

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 WIECZORNE

„CZARNA NIEDZIELA" LIGI NARODOW

Całkowita niemoc Genewy wobec sprawy chińskiej. -- Chiny wystąpią z Ligi Narodów?

Paryż 31. 1. (A) Saurwein, który jeszcze wczoraj wyraził optymistyczny pogląd na setną sesję Ligi Narodów w tym kierunku, że zdaje się ona wkraczać na drogę realnych decyzji, mogących przyczynić się do niespodziewanego wzmocnienia autorytetu, zmienił obecnie swój pogląd i odnosi się do wyników jubileuzowej sesji z wielkim pesymizmem, nazywając nawet dzień wczorajszy „czarną niedzielą" Ligi. Przez kilka godzin zdawało się — pisze on — że Liga Narodów zbudziła się ze swego snu. Z Genewy nadchodziły ważne wiadomości, radzono tam nad pomocą dla Chin Dziś chwila zapału minęła, ministrowie rozjechali się bez żadnej uchwały i pozostawiają załatwienie sprawy chińskiej swoim zastępcom.

Wywody tego dziennikarza francuskiego najlepiej charakteryzują fluktuacje tutejszych nastrojów. Po pełnym nadziei wyczekiwaniu, po rozgoryczeniu wczorajszymi doniesieniami, nastąpiła obecnie depresja. Uważa się, że prestiż Ligi Narodów doznał nowego uszczerbku, a bilans kończącej się sesji będzie całkowicie ujemny. Ani bowiem nie udało się uniknąć rozbieżności poglądów poszczególnych państw wobec zagadnień przyszłości i celowości Ligi, ani też nie rozwiązano żadnego problemu, który nasuwał porządek obrad. Obecnie po wyjeździe czołowych przedstawicieli państw, nie można się spodziewać jakichkolwiek istotnych decyzyj.

Według obiegających pogłosek liczyć się można nawet z ewentualnością wycofania się Chin z Ligi Narodów, wobec nieuwzględnienia ich słusznych żądań.

Demarche Anglii, Francji i USA. wobec zbrojeń japońskich

Londyn 31. 1. (A) W kwestii budowania przez Japonię okrętów wojennych o pojemności przekraczającej 40 tysięcy ton odbyła się konsultacja między Anglią, Francją i Stanami Zjednoczonymi, w wyniku której rząd angielski podejmie jutro formalną demarch w Tokio, by uzyskać oficjalne potwierdzenie lub zaprzeczenie tego faktu. W razie potwierdzenia, trzy mocarstwa odbędą dalsze narady celem zadecydowania kwestii powiększenia tonażu własnych jednostek, których budowa ma się rozpocząć w roku bieżącym.

Trocki i Bucharin zawinili,

że Rosja nie ma zapałek

Moskwa 31. 1. (R) „Prawda" donosi, że ze wszystkich stron Związku sowieckiego napływają do głównego zarządu przemysłu zapałczanego telegramy o braku zapałek. Winę tego stanu rzeczy dziennik składa całkowicie „na trockistowskich i bucharinowskich bandytów" którzy działali w ludowym komisariacie handlu wewnętrznego i w ludowym komisariacie przemysłu drzewnego. Produkcja zapałek spadała z roku na rok. W roku 1935 wynosiła ona 11 milj. skrzyń, a w roku ub. tylko 7,339 tys. skrzyń. Zaopatrywanie ludności w zapałki odbywało się w ten sposób, że w jednych rejonach było zapałek zadużo a w drugich nie było ich wcale. „Prawda" wskazuje, że we wschodnich rejonach Związku przemysł zapałczany został zlikwidowany prawie całkowicie, a te fabryki które zostały, zmniejszyły produkcję o trzy czwarte. W rezultacie takiego stanu rzeczy Daleki Wschód zmuszony jest zaopatrywać się w zapałki na Białorusi, co niepotrzebnie obciąża transport. Produkcja licznych fabryk zapałek jest zdezorganizowana.

Zgon znakomitego uczonego francuskiego

Paryż 31. 1. W niedzielę rano zmarł w Paryżu jeden z najsłynniejszych filologów francuskich, dziekan honorowy wydziału humanistycznego uniwersytetu paryskiego, znakomity znawca gramatyki i języka francuskiego Ferdynand Brunot.

Ze wspomnień prof. M. Zdziechowskiego o Marszałku Piłsudskim

„Słowo" wileńskie ogłasza dalszy ciąg wspomnień sędziwego uczonego prof. Maria na Zdziechowskiego o Marszałku Piłsudskim Wyjmujemy z nich następujący fragment:

Ostatni raz widziałem Marszałka kroczącego za trumną ukochanej siostry swojej.... Za trumną szedł człowiek głęboko zgnębiony nie tylko śmiercią tej, którą tak kochał, lecz także, jeśli tak wyrazić się można, swoją własną osobą — człowiek wielki, a złamany i nieszczęśliwy, przejęty Salomonowym Vanitas vanitatum; czuł, że wkrótce podąży za nią, nie dokonawszy tego, co chciał, co powi nien był dokonać — i Polska po nim będzie statkiem skołatanym na wzburzonym morzu.

Był w nim geniusz woli skupionej w jednym uczuciu, jednej myśli, a należał do tych rzadkich szczęśliwych wybrańców, których myśl już za życia ich stała się rzeczywistością. Ale wraz z tym spadły na barki jego, zwłaszcza po zamachu, zadania, które przerastały jego siły. Rozumem, charakterem ogromnie przewyższał otoczenie swoje, a zapanować nad nim nie umiał. Nie wątpię, że temu typowemu szlachcicowi z kresów bardziej było swojsko wśród Radziwiłłów w Nieświeżu, niż wśród tych, z którymi związała go rewolucyjna przeszłość. Związanemu z nim zabrakło ochoty i odwagi do usadowienia Polski na mocnym fundamencie ustroju monarchistycznego, choć w zasadzie, jak wynika to ze słów Wł. Studnickiego, przeciwnikiem monarchii nie był.

Autorowi książki „Strzępy meldunków" zarzucono, że chcąc wywyższyć Piłsudskiego, zrobił jego karykaturę. Nie, karykaturą książka owa nie jest; przeciwnie: przeglądam ją i staje przede mną człowiek tragiczny, który w chwili irytacji krzyknął, że urodził się we dworze i nazywano go paniczem, więc nie po trafi babrać się w brudach. I czy nie jest tragiczny w wymowie swojej ów wybuch na posiedzeniu Rady Ministrów: „Ja zrobię to warzystwo akcyjne do wyciągania złota z powietrza. Dostanę na to od panów zaraz 4 kilometry lasów państwowych, wezmę moich krewnych do komisji rewizyjnej towarzystwa i zażądam dla tego towarzystwa najmniej 4 miliony, nie mniej (unosząc się). A jak mi się nie uda, to jeszcze zażądam. Tak się robi w naszym państwie. Mam wstręt do takiego państwa! W skórę bić takich projektowiczów". — Wybuchnął i na tym się skończyło. Czuł się bezsilny, bezradny. Po dokonaniu zamachu oświadczył w dniu 29 maja wobec zgromadzonych w Prezydium Rady Ministrów przedstawicieli wszystkich partyj, że „zdecydował się na zamach w zgodzie z własnym sumieniem", bo „ponad wszystkim w Polsce zapanował interes jednostki i partii, zapanowała bezkarność za wszelkie nadużycia i zbrodnie", nastąpiło powszechne „znikczemnienie". „Wydałem wojnę — kończył — szujom, łajdakom, mordercom i złodziejom i w walce tej nie ulegnę". Uległ jednak, sam to wyznał; przytoczone słowa na Radzie Ministrów wymownie o tym świadczą; wstrząsająca tragedia człowieka, w ręku którego znalazł się ster państwa.

A jednak śmierć Marszałka wszyscy, niemal — i wielcy i mali — wyczuli instynktem serca, jako nieszczęście narodowe. Wśród ludzi bardzo wybitnych i zarazem bardzo inteligentnych i zrównoważonych, nie spotkałem nikogo, ktoby tak surowo sądził o Piłsudskim i tak daleki był od uznania w nim jakiejkolwiek wielkości, jak Edward Woyniłłowicz. A jednak pisał do mnie jeszcze za życia Piłsudskiego, że gdyby go postawiono na warcie u drzwi jego, broniłby Marszałka do ostatniego tchu, bo go nikt w Polsce nie zastąpi. Uczucie to niewątpliwie żywiej jeszcze zaznaczyło by się w duszy Woyniłłowicza gdyby Marszałka przeżył. Wiadomość o śmierci jego przyszła do Wilna późnym wieczorem; redaktor „Słowa" natychmiast o tym osobiście zawiadomił p. Aleksandra Meysztowicza. Rozmowę ich słyszał lokaj: „Panie — zapytał po wyjściu redaktora — co my teraz poczniemy bez niego, toż wszyscy zginiemy".

Dyktatura w Grecji?



W związku z deportowaniem szeregu działaczy politycznych należących do opozycji na samotne wyspy archipelagu egejskiego, rozeszły się pogłoski o wprowadzeniu dyktatury w Grecji. Podajemy zdjęcie premiera greckiego Metaxasa, który w kraju swoim uchodzi za człowieka „silnej ręki".

Jutro — wielki dzień w Sejmie

Czy gen. Żeligowski zabierze głos? — Możliwe są niespodzianki

Warszawa, 31. 1. (A.) Zazwyczaj dobrze poinformowany korespondent polityczny „Słowa" wileńskiego donosi z Warszawy:

Na pierwszym punkcie porządku obrad plenarnego posiedzenia Sejmu w dniu 1 lutego znalazła się sprawa wyborów uzupełniających do sejmowej komisji wojskowej.

Jakkolwiek porządek obrad przewiduje jeszcze kilka innych punktów, jak projekt ustawy o odroczeniu wyborów do rad miejskich w Poznaniu i Łodzi do dnia 1 października 1938 r. — pierwsze czytanie nowej ordynacji wyborczej dla sześciu wielkich miast i projekt ustawy o ustroju miasta Gdyni, — to jednak zainteresowanie sfer politycznych skupia się przede wszystkim na pierwszym punkcie porządku dziennego.

Największe więc zainteresowanie wywołuje pytanie, czy generał Żeligowski zabierze głos. W tej chwili nikt tego nie wie, ponieważ generał nie ma zwyczaju uprzedzać kogokolwiek o swych wystąpieniach i zachowuje całkowite milczenie. Jak dalece zachowuje dyskrecję co do swych pociągnięć, świadczy chociażby fakt, iż list, który został odczytany na ostatnim zebraniu komisji wojskowej, wręczył wicemarszałkowi Schaetzlowi dopiero na kwadrans przed zebraniem komisji.

W dniu wczorajszym gen. Żeligowski spędził kilka godzin w Sejmie wesół i zadowolony, witany był przez posłów z wielką kurtuazją, jednakowoż uchylał się od dania jakichkolwiek wyjaśnień...

Poza kwestią oświadczenia gen. Żeligowskiego, nie jest również jeszcze rzeczą jasną, czy inni posłowie zechcą zabrać również głos w sprawie konfliktu na komisji wojskowej, o ile marszałek Car otworzy dyskusję. Przeważa raczej zdanie, iż takiej dyskusji nie będzie.

Natomiast utrzymuje się wersja, że posłowie wileńscy zgłoszą wniosek o dokonanie wyborów całej komisji wojskowej, a nie tylko wyborów uzupełniających. Wniosek ten jest wymierzony w wicemarszałka Miedzińskiego, głównego reżysera wypadków w komisji wojskowej. Nie wydaje się bowiem prawdopodobnym, ażeby pułkownik Miedziński zdobył potrzebną ilość głosów dla uzyskania mandatu w komisji, gdyż należy do osobistości wybitnie niepopularnych.

Wreszcie ostatnią bardzo ciekawą kwestią jest przyszły skład komisji wojskowej, a więc w pierwszym rzędzie, czy gen. Żeligowski zostanie wybrany ponownie członkiem komisji, a następnie jej prezesem.

W kuluarach mówi się, że w razie wyborów uzupełniających istnieje możliwość wyboru posłów stojących na tym samym stanowisku, co zwolennicy gen. Żeligowskiego, którzy z tej komisji wystąpili. Wymienia się więc posłów: Hoppego, Brzęk Osińskiego, Starzaka, Freymana, Tarnowskiego, Czapskiego, Kozłowskiego itd.

Dzień 1 lutego zapowiada się więc niezmiernie interesująco, gdyż może przynieść zupełnie nieprzewidziane niespodzianki.

Co sądzą Włosi o rozmowie Delbos-Eden?

Rzym 31. 1. Prasa włoska przynosi dziś w korespondencjach z Londynu i Paryża pierwsze pośrednie echa obrad Rady Ligi Narodów. Główna uwaga poświęcona jest rozmowom między Edenem, Delbosem i Litwinowem w sprawie udzielenia pomocy wojskowej i finansowej Chinom. Dzienniki włoskie donoszą, że według otrzymanych informacyj Stany Zjednoczone miałyby wywrzeć swój wpływ w kierunku zachowania dotychczasowego stanowiska neutralności w konflikcie chińsko - japońskim.

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa. 31. 1. Dziś notowano na giełdzie:

Akcje: Bank Polski 116, Żyrardów 77—79, Węgiel 33 1/2—32, Cukier 37—371/2, Lilpop 64—65, Ostrowieckie 56—561/2. Tendencja mocniejsza.

Papiery procentowe:

3 proc. inw. I em. 31 1/2, II emisji, 82, 4 proc. dol. 42—42 1/4, 4 1/2 proc. wewnętrzna 65 3/8, 4 proc. konsol. grube 68, drobne 67.

Tendencja utrzymana.

Ks. Juliana urodziła córkę!

Warszawa 31. 1. (A) Dziś o godzinie 11 przed południem ks. Juliana powiła córkę. Stan matki i dziecka jest dobry. W całej Holandii panuje olbrzymie poruszenie i odbywają się manifestacje. W chwili przyjścia na świat przyszłej następczyni tronu bateria artylerii, która już od niedzielnego popołudnia stała w ostrym pogotowiu oddała 51 strzałów. Strzały te słychać było w całej Holandii, gdyż transmitowano je przez radio. Pomimo uczucia pewnego zawodu, że nie narodził się syn, cały kraj objawia jednak niezwykłą radość.

Oenerowcy sprzeciwiają się... paragrafowi aryjskiemu

Warszawa 31. 1. (A) Walne zebranie Bratniej Pomocy studentów uniwersytetu które odbyło się dziś w nocy uchwaliło wprowadzenie paragrafu aryjskiego o takim samym brzmieniu, jak go przyjęto na Politechnice t. zn. że student wyznania mojżeszowego, ani też pochodzenia z rodziny wyznania mojżeszowego nie może być członkiem stowarzyszenia Bratniej Pomocy. W razie wątpliwości w tym względzie kandydat na członka powinien udowodnić, że od trzech pokoleń w rodzinie nie było osób wyznania mojżeszowego.

Jak się dowiadujemy, wprowadzenie paragrafu aryjskiego spotyka się ze sprzeciwem nie tylko młodzieży demokratycznej i lewicowej ale także wśród zagorzałych oenerowców i endeków. Na politechnice utworzyła się grupa oenerowców pod przewodnictwem Józefa Wasiutyńskiego czynnego oenerowca. Grupa ta rozpocznie akcję celem rewizji tej uchwały.

Groźna szajka przemytników pieniędzy w ręku policji

Warszawa, 31. 1. (A) Dzięki przypadkowi udało się władzom zlikwidować groźną szajkę przemytników pieniędzy. Do policji warszawskiej zgłosiła się 16-letnia mieszkanka Katowic Gertruda Karczmarczyk i płacząc oświadczyła, że została dotkliwie pobita przez swego przyjaciela Edwarda Karwińskiego, mieszkającego w jednym z warszawskich hoteli. Dziewczyna na rozkaz Karwińskiego przewoziła z Warszawy do Katowic większe sumy pieniędzy. Przed tygodniem została okradziona i z tego powodu Karwiński ją pobił. Karwińskiego aresztowano i okazało się, że przybył on 2 miesiące temu z Ameryki w obawie przed aresztowaniem. Jest on jednym z niebezpiecznych przestępców międzynarodowych na terenie Francji, Anglii i Niemiec. W Stanach Zjednoczonych był adiutantem i prawą ręką słynnego Jack Monroa i konkurentem Al Capone. Po przybyciu do Polski Karwiński zorganizował bandę przemytniczą i przewoził nielegalnie z Polski do Niemiec większe kwoty pieniężne. Przyznał się on do przewiezienia zł. 500.000.— W czasie jednej podróży zdołał przewieźć ukryte na dnie walizki zł. 250.000. — W związku z wykryciem tej afery dokonano w Warszawie szeregu aresztowań.

Wspólny front angielsko-amerykański przeciw Japonii

Berlin 31. 1. (A) Dużo uwagi poświęca się decyzji prezydenta Roosevelta zwiększenia floty amerykańskiej o 20 proc. Według opinii niemieckiej fakt ten posiada pierwszorzędne znaczenie nie tylko dla dalszego ukształtowania się stosunków angielsko-amerykańskich, lecz także jako stojący w związku ze zbrojeniami Japonii.

Nowa decyzja amerykańska kryje bowiem w sobie daleko idące cele polityczne a mianowicie utworzenie wspólnego frontu z Anglią

i co za tym idzie wspólne wystąpienie obu mocarstw w razie potrzeby. Wobec tego, że Ameryka swoją nową decyzją pragnie dorównać pod względem floty swojemu partnerowi, Niemcy są zdania, że decyzja Ameryki powzięta została głównie z myślą o Japonii, a wiec przeciwko Japonii, na skutek wiadomości o nowych zbrojeniach floty japońskiej, oraz w obawie, że

dalszy rozwój wypadków na Dalekim Wschodzie mógłby zwycięską Japonię zachęcić w dalszej przyszłości do zaatakowania posiadłości angielskich lub amerykańskich.

Morderca Skwierawski jest w pełni władz umysłowych

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 31. 1. (A) Badanie okoliczności potwornego mordu w lesie młocińskim dobiega końca. W czasie przesłuchania wszystkich świadków zdołano rozwikłać wiele niejasnych szczegółów i dzięki temu na miejscu wizji lokalnej nie będzie. W sobotę odbyło się badanie psychiatryczne Skwierawskiego i lekarze orzekli, iż jest on zupełnie normalny i w pełni władz umysłowych.

Okazało się, że był on dotychczas 5 razy notowany za kradzież i dwa razy karany więzieniem, w obu wypadkach za kradzież motocykli. Odsiedział on w Gdańsku 7 miesięcy za kradzież motocykla u oficera.

Do wojewódzkiego urzędu śledczego przysłała dziś policja lwowska brakujący licznik z taksówki. Okazuje się, że Skwierawski porzucił licznik w powszechnej szkole żeńskiej im. Konarskiego przy ulicy Leona Sapiehy. Licznik porzucił w kilkanaście minut przed aresztowaniem tj. udając się do hotelu po zapomniane pantofle. Licznik ten został w sobotę zauważony i nietknięty, gdyż przypuszczano, że jest to bomba. Wezwano policję, która stwierdziła, iż jest to licznik z auta Szlendaka. Licznik ten przesłano do władz śledczych w Warszawie.

—<>—

Francuska misja lotnicza w Londynie

Londyn, 31. 1. (L.) Francuska misja lotnicza przybyła wczoraj do Londynu. W skład jej wchodzi 5 rzeczoznawców francuskiego ministerstwa lotnictwa z p. Volvertem na czele.

Misja ta ma się zapoznać z metodami stosowanymi przez rozmaite gałęzie brytyjskiej produkcji lotniczej. Członkowie misji zwiedzą dokładnie najważniejsze ośrodki brytyjskiego przemysłu budowy samolotów i odbędą narady w brytyjskim ministerstwie lotnictwa.

Dziś misja francuska będzie przyjęta przez ministra lotnictwa lorda Svintona.

—<>—

Gwałtowny atak na Barcelonę

Londyn, 31. 1. (L.) Według wiadomości nadeszłych z Barcelony lotnicy gen. Franco podjęli wczoraj popołudniu gwałtowny atak na Barcelonę. Jak dotychczas obliczają oficjalnie liczba zabitych wynosi 155 osób, a rannych przeszło 500. Samoloty nacjonalistów hiszpańskich zrzuciły około 40 ton bomb w czasie dwóch raidów lotniczych, które nastąpiły jeden po drugim. Dwie ulice w śródmieściu są całkowicie zniszczone. W środku zdewastowanego obszaru znajduje się kościół, który jednak nie został trafiony.

Pretensje japońskie do Ameryki i Genewy

Tokio. 31. 1. Komentując olbrzymi plan rozbudowy marynarki amerykańskiej oraz orędzie prezydenta Roosevelta „Asahi Szimbun" pisze o konieczności odpowiednich zarządzeń ze strony Japonii. Według orędzia prezydenta Roosevelta — pisze dziennik — projekty dotyczące dalszego rozwoju marynarki Stanów Zjedn. powstały jedynie ze względów samoobrony, chociaż żadne mocarstwo na świecie nie zagraża obecnie Ameryce.

Prasa japońska obszernie omawia również ostatnie wydarzenia w Genewie. „Niszi Niszi Szimbun" zarzuca Lidze Narodów iż staje się organem tajnej dyplomacji. Byłoby godnym ubolewania, kończy swe wywody „Niszi Niszi Szimbun" gdyby Liga Narodów stała się wylęgarnią wrogich nastrojów.

SYLWETKI DNIA

Naczelny wódz Francji Generał Gamelin organizator drugiej linii Maginota

Obrona narodowa w ręku jednego człowieka

Gen. Gamelin otrzymał ostatnio stanowisko szefa sztabu połączonych w rękach Daladiera ministerstw wojny, marynarki i lotnictwa. W związku z tym w rękach jego skoncentrowało się obecnie całe fachowe i faktyczne kierownictwo obrony narodowej Francji. Francja poszła po raz pierwszy w historii po drodze koncentracji i centralizacji dzieła obrony kraju, wzorując się w pewnym stopniu na Anglii, gdzie Tomasz Inskipp zajął również stanowisko ministra koordynacji obrony narodowej.

Od czasów Napoleona...

Od czasów Napoleona żaden Francuz nie piastował tak wysokiej godności wojskowej jak gen. Gamelin, zamianowany przez Daladiera szefem sztabu generalnego obrony narodowej. Sędziwy białowłosy generał o dyskretnie przystrzyżonym wąsie jest następcą gen. Weyganda, który obecnie w towarzystwie czterdziestu „nieśmiertelnych" zasiada w akademii francuskiej. Gamelin również niewątpliwie zajmie w przyszłości miejsce w tym wybitnym towarzystwie pisarzy, książąt kościoła, historyków i admirałów. Juz dzisiaj artykuły Gamelina wyróżniają się wzorową jasnością i piękną budową. Ta właśnie „clarte d'esprit" postawiła go wreszcie na czele całej francuskiej obrony kraju.

Zdumiewający młodzieniec

Gamelin jest wzorowym uczniem życia! Już jako młodzieniec zdał wszystkie swoje egzaminy z notą „bardzo dobrze". Również bez wielkich trudności zdał egzamin wstępny do szkoły wojskowej elity Francji. Zadanie z dziedziny matematyki balistycznej młody Gamelin rozwiązał tak szybko, że przewodniczący komisji odezwał się z niekłamanym zdumieniem:

— Ten młodzieniec jest zdumiewający!

Zwolniono go z odpowiedzi na wszelkie dalsze pytania.

Profesor Foch i jego uczeń

Profesorem Gamelina w szkole wojskowej w Saint Cyr był żołnierz, którego nazwisko nie miało jeszcze wtedy tej sławy, jaką zdobyło później: Foch. Ten wybitny znawca ludzi, któremu przede wszystkim zawdzięcza Francja swoje ostateczne zwycięstwo w wojnie światowej, poznał się na wyjątkowych zdolnościach swego ucznia Gamelina. Przy opuszczeniu najwyższej szkoły wojennej w 1900 roku wydał mu szczególnie pochlebne świadectwo. W roku 1906 Gamelin znalazł nowego wielkiego protektora w osobie marszałka Joffre'a. Razem ze swoim przełożonym piął się coraz wyżej po drabinie kariery wojskowej. Joffre umiał cenić nie tylko strategiczne zdolności swego podwładnego, ale również jego wybitną zręczność... w przyrządzaniu kawy tureckiej. Niezliczone filiżanki tego boskiego napoju, preparowane przez Gamelina, wypili obydwaj członkowie sztabu generalnego podczas decydujących nocy w okresie bitwy nad Marną. Joffre pisze w swoich pamiętnikach: „Gamelin był u mojego boku i właśnie on szkicował decydujące rozkazy".



Gen. GAMELIN.

Generał — dyplomata

W roku 1916 mistrz i jego uczeń rozchodzą się. Gamelin zostaje generałem brygady w niezwykle młodym wieku 44 lat, jest po raz pierwszy całkowicie zdany na siebie i odnosi w bitwach pod Noyon i Vesle sukcesy, które ukazują go, jako doskonałego praktyka rzemiosła wojennego. Po tym przychodzi pokój. Gamelin znika na sześć lat, jako przewodniczący francuskiej misji wojskowej w Brazylii, tym kraju kawy, jego drugiej osobistej namiętności. Ale gdy w Syrii wielokrotnie już pokonani Druzowie znowu podnoszą głowę, zagrażając Damaszkowi i zachodzi obawa, że pociągną za sobą świat Wschodu wtedy w ministerstwie wojny na bulwarze Saint Germain w Paryżu przypominają sobie Gamelina i powołują go szybko na kolonialny teren walki. Gamelinowi udaje się to, co nie udało się jego poprzednikowi: potrafi on spacyfikować fermentujący kraj, a czyni to nie krwią i pożogą, lecz bronią którą władać będzie coraz zręczniej, a mianowicie dyplomacją. Wodzowie plemion, którzy po bohatersku z bronią w ręku trwają w swych niedostępnych twierdzach górskich nie dając się nawet najsilniejszym oddziałom wojskowym wypędzić z kryjówek, przyjmują zaproszenia uprzejmie uśmiechającego się Francuza Gamelina, który ich zaprasza do swojej kwatery głównej i zapomocą kilku kieliszków dobrego francuskiego koniaku potrafi uzyskać od nich więcej koncesji i ustępstw, niż zapomocą armat najcięższego kalibru.

Kariera

I od tej chwili kariera Gamelina znowu zaczyna szybko piąć się w górę. Jest zwycięzcą. Podczas pokoju i podczas wojny. Nikt nie potrafi się oprzeć jego zupełnie nie wojennemu czarowi. Najpierw awansuje na stanowisko głównego dowódcy wszystkich wojsk lewantyńskich, po tym pojawia się jako zastępca szefa w sztabie generalnym, wreszcie zostaje szefem sztabu generalnego, głównodowodzącym armii francuskiej i wreszcie szefem obrony narodowej.

Muzyka, kwiaty armia

Następca Napoleona zrobił swoją karierę nie tak szybko, nie tak brutalnie i nie tak obcesowo, jak wielki Korsykanin. Zdobył władzę krok za krokiem. Jest raczej literatem, naukowcem i technikiem, niż awanturnikiem. W swojej willi pod Paryżem spędza on wolne chwile od pracy, jako pierwszy lepszy przedstawiciel francuskiego drobnomieszczaństwa, poświęcając czas rodzinie i kwiatom które sam hoduje. W skrytości ducha lubi muzykę. Posiada piękną bibliotekę nut. Ale ten giętki dyplomata wojskowy, którego rozmowy z Goeringiem podczas pogrzebu króla w Londynie próbowały nawiązać zerwane nici, jest przede wszystkim doskonałym organizatorem. Jego „druga linia Maginota", jego szybkie stworzenie zmotoryzowanych pułków obdarzyło go sławą w kołach fachowców i przyniosło mu w rezultacie w ojczyźnie najwyższy tytuł, jakiego już oddawna nikomu nie przyznawano.

Akcja pomocy dla głodujących Chin



W wielu krajach na świecie utworzyły się komitety ratunkowe w celu przyjścia z pomocą cywilnej ludności chińskiej dotkniętej wojną i głodem. Na zdjęciu naszym dożywianie głodujących dzieci chińskich przez komitet ratunkowy.

HENRIK HELLER

Kobieta między Pittsburgiem a Baku

Przekład autoryzowany

24)

Irena odwróciła głowę i spojrzała na niego. Była na prawdę i całkiem szczerze zmieszana.

— Czy kpi sobie pan ze mnie?

— Nigdy nie mówiłem poważniej.

— A więc jak? — zaczęła, wpatrując się w jego szczupłą ciemną twarz mongolską, która wydawała się jej teraz jeszcze bardziej tajemniczą.

— Muszę wyjaśnić — przerwał jej — chciałem panią po prostu poznać. Była pani swego czasu u miss Pfann na dworcu, patrzyłem na panią przez okno restauracji, a wyglądała pani jak mój najpiękniejszy obraz na złotym tle, który rzeczoznawcy przypisują Boticelliemu. Chciałem panią poznać i poznałem panią.

Prawdę powiedziawszy, Irenę wytrąciło to z równowagi. Axel Sunin, ten podpalacz świata, ten inscenizator tylu krwawych konfliktów, stał przez godzinę na ulicy i czekał na Irenę Graumann?

W ostatnich dniach szukałem pani wszędzie — opowiadał dalej z rozbrajającą szczerością. — Chodziłem po salach koncertowych, ale nigdzie pani nie spotkałem.

— Nie w salach koncertowych, panie Sunin.

— Czy mogę panią odwiedzić? Tylko wtenczas, kiedy za bardzo tęsknić będę za swoją madonną a la Boticcelli.

— Proszę, nie czyń pan tego — odpowiedziała Irena, zmuszając się do uśmiechu. — Ludzie gotowi sobie pomyśleć, że pan chce mi dostarczyć broni, albo siać niezgodę między sprzymierzonymi.

— Nie możnaby ludziom odmówić pewnej racji — rzekł Sunin. A potem przymrużył oczy i popatrzył w kierunku studni, gdzie Alicja z wyrazem twarzy człowieka ciężko pracującego włożyła właśnie czapkę jedwabną. — Hallo, — krzyknął — czy już po wszystkim?

Alicja skinęła głową gwałtownie. — Sześć rozmaitych zdjęć. Mam nadzieję, że będą bardzo dobre.

— Chyba, bo Alpy są bardzo twarzowe.

Potem wszyscy wsiedli znowu do auta, które musiało zmniejszyć swoją szybkość bo dużo wozów było na drodze, a prawie co minutę trzeba było wymijać nadjeżdżające auta. Cykliści pędzili z wariacką wprost fantazją wśród ogłuszającego huku.

Irena prawieże leżała wygodnie w swym głębokim siedzeniu, rozkoszując się kołysaniem wozu. Miała na twarzy ciepły jakiś wyraz zdziwienia, błogiego i rozmarzonego. A więc przedstawiało się przecież jakąś wartość... byli mężczyźni nawet bardzo doświadczeni i zblazowani, którzy się natężali, by ją widzieć. Co Sunin niedawno powiedział? Przybywam z Pittsburga, a jadę do Baku. Cudowne! A więc ona jest kobietą między Pittsburgiem a Baku...

Alicja Pfann zwróciła się ku swej kuzynce z miną prawieże obrażoną: — Czego się śmiejesz?

— Nie śmieję się. Czy dojechaliśmy już do Zellersee?

Powiedziała to, by odwrócić uwagę od siebie. Wskazała na dolinę i zdziwiona była, gdy się dowiedziała, że to jest naprawdę jezioro. Prowadziły do niego parujące jakieś bagna, wysokie zarośla, szarozielone i prawieże nieruchome w ciepłym słońcu. Wreszcie miało się widok na jezioro, na jego pogodną, błyszczącą toń, upstrzoną wysokimi białymi żaglami i małym parowcem. Naokoło wysokie góry, które rzucają ciemne zielone cienie na wodę. Na tarasie hotelu pod żółtym i niebieskim parasolem, rzucającym na twarze nieprawdopodobne refleksy, zasiedli do kawy.

Było to miejsce dobre, z którego miało się widok na kolejkę linową, która jak gorliwy pająk wspinała się w górę, z jakiejś łodzi motorowej dochodziły dźwięki gitary i rozbawione głosy kobiece.

— Piękna jest ojczyzna pani — rzekł Sunin, kładąc swoją dużą, kościstą, mimo wszystko zgrabną rękę, pełną jak gdyby złych stygmatów obok ręki Ireny — Ale piękny jest też i mój kraj.

— Skąd pan o tym wie? — zapytał pan Weltz.

— Głównie z opowiadań turystów, ale czasem tu i ówdzie mogłem to sam zauważyć. Czy nie miałaby pani ochoty zwiedzić Skandynawię? Nie jest tak bardzo daleko. Jeśli pani dobrze ułoży sobie turę, może pani w ciągu dwóch lub trzech tygodni bardzo wiele zobaczyć.

— Doprawdy? — zapytała przejęta Irena i pomyślała sobie, że śpiewak nadworny wypowiedział już pokój, że Prankowie są bardzo niezadowoleni i że Gerta musi bezwarunkowo mieć nową bieliznę i kilka ciepłych rzeczy na zimę

Potem zaczęła się ogólna rozmowa o podróżach. Irena chrupała jakieś ciastko orzechowe, przysłuchując się rozmowie z uczuciem przygnębienia. Czy świat jest tak mały — albo tak wielki? Alicja, Weltz i Sunin mówili o amerykańskich kolejach, o podróżach okrętem, o liniach powietrznych, o autostradach poprzez pustynie afrykańskie i meksykańskie bagna.

Jezioro lśniło, stawając się coraz bardziej niebieskie, dwa łabędzie poruszały się majestatycznie, czekając przed tarasem na odrobinę żywności. Alicja Pfann wstała i położyła się na kamiennej framudze, w słońcu błyszczały jej złote włosy, wyglądała teraz zupełnie tak, jak na swoich filmach, kiedyto rozmawia ze swymi czarnowłosymi adoratorami, których odprawiała z kwitkiem. Dave nie był czarnowłosy, ani też nie należał do ludzi, których odsyła się z kwitkiem.

— Chodźmy do pływalni — zaproponował — dużo sposobności do kąpieli w tym sezonie już mieć nie będziemy.

Alicja natychmiast się zgodziła, Sunin też, ale Irena wzbraniała się, odczuwając jakiś nerwowy wstręt przed wypożyczonym kostiumem kąpielowym.

— Pozostanę, by karmić łabędzie, — powiedziała — siedzieć będę w słońcu, podczas gdy wy się kąpać będziecie. — Myślała tak naprawdę, chciała bowiem pozostać sama, nieobserwowana przez nikogo, zajęta tylko łabędziami i niezmuszona do rozmowy. Rozumie się jednak, że Szwed przy niej pozostał, a tamci dwoje dyskretnie się usunęli.

Przez kilka minut Sunin przypatrywał się spokojnie jak Irena karmiła łabędzie, ale potem wrzucił do wody całą zawartość koszyka z pieczywem, oświadczając, że pani Graumann nie musi się już teraz troszczyć o łabędzie i może się teraz jemu poświęcić. — Jak długo wedle obowiązujących w Salzburgu konwenansów musi mężczyzna znać kobietę, by mu wolno było starać się o jej względy?

— Zależy to naturalnie od kobiety. Im bardziej się ją poważa, tym dłużej trwa.

— A więc w danym wypadku?

— W danym wypadku może pan natychmiast zacząć.

Na twarzy Sunina zdziwienie. — Jak to mam rozumieć? Czy pani chce powiedzieć, że pani nie cieszy się żadnym poważaniem?

— Niekoniecznie to — odpowiedziała Irena — tylko, że o mnie się nikt nie troszczy.

Sunin zapalił papierosa. — Może się trochę przejdziemy. — Myślę, że o wiele lepiej się ze sobą rozmawia, gdy się spaceruje, niż gdy się siedzi.

Opuścili taras, przeszli obok zakurzonego auta, nad którym czuwał jego szofer i dostali się na deptak wdłuż jeziora. Szli za wesołymi głosami w kierunku zakładu kąpielowego. Długi pociąg ciężarowy, naładowany drzewem, posuwał się powoli, wyrzucając snopy sadzy. Potem była znowu cisza, a fale błękitnego jeziora uderzały łagodnie o zarośla nadbrzeżne.

— Przedtem powiedziała pani coś, co brzmiała jak wyrzut. — zaczął Sunin — czy pani nie żyje z mężem?

Irena w odpowiedzi nieznacznie skinęła głową.

— Nie wiem, co się dzieje z panią, ale zdaje mi się, że pani pod wpływem goryczy podejrzewa mnie, że wykorzystuję chwilową pani bezbronność, by zbliżyć się do pani w sposób tak bardzo niekonwencjonalny. Myli się pani jednak, nie przywiązuję bowiem wagi do nikogo na świecie — dla mnie teraz ważne jest tylko to, jak pani na to reaguje.

— Dziękuję.

(C. d. n.)

NASTROJE BERLIŃSKIE

Pan Cassaux dostaje nauczkę — Cudowne ocalenie „Nowego Dziennika" — Młodzież niemiecka wychowana jest w duchu... demokracji

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika" wieczornego)

BERLIN, koniec stycznia.

Niedzielny „Berliner Tageblatt" zamieścił dwa niezwykle znamienne artykuły na temat stosunków francusko - niemieckich. Tym razem nie chodzi o żadne pakty i konferencje, lecz poprostu o... wymianę młodzieży. Tym ciekawsze, że autorem projektu jest Francuz, publicysta Paul Cassaux.

Cassaux w obszernym artykule dowodzi konieczności wysyłania francuskiej młodzieży do Niemiec i niemieckiej do Francji, rzecz jasna, nie w celu wycieczkowym lecz dla gruntownego zapoznania się i zrozumienia kultury i stosunków politycznych sąsiada. Oczywiście ten często paroletni pobyt i kształcenie w kraju sąsiednim, ma się odbywać za uprzednim porozumieniem obu państw i na ich koszt.

„Berliner Tageblatt" umieścił artykuł francuskiego publicysty na czołowym miejscu, zaopatrując go szumnym nagłówkiem „Młodzież obu krajów obali mur wznoszący się między nimi" (Die Jugend beider Länder wird die Wand zwischen Deutschland und Frankreich brechen). A tuż obok artykułu Paula Cassaux, znajdujemy replikę niemieckiego publicysty, który, coprawda przez jedwabne rękawiczki, daje lekcję swemu fancuskiemu koledze. Chodzi o to, że p. Cassaux, zresztą pełen entuzjazmu dla organizacji, ładu i sprężystości swych sąsiadów, ośmielił się delikatnie napomknąć, że i młodzież niemiecka z pewnością zrozumie i przyjaźnie oceni swobodę panującą w ojczyźnie demokracji.

Zdaniem niemieckiego publicysty, młodzież niemiecka żyje w kraju najwspanialszej swobody, której symbolem jest — Adolf Hitler i tego rodzaju korzyści są najzupełniej zbyteczne. Natomiast niezbędną koniecznością jest zapoznanie się z organizacją armii francuskiej, celem tym skuteczniejszej obrony obu krajów przed barbarzyńcami Wschodu. Tak wypowiedziała się opinia niemiecka w sprawie projektu p. Cassaux.

Niemcy oszczędzają! Oszczędzają na cukrze, maśle i... papierosach, nie tylko swoich, ale cudzych. Strażnicy celni w Bytomiu zabrali mi paczkę z jedzeniem, którą dopiero po paru dniach otrzymałam na granicy niemiecko-belgijskiej. Również do przesyłki dołączyli pudełko papierosów, chociaż w zasadzie wolno wywieźć do 50 sztuk. Ocalał tylko... „Nowy Dziennik" dzięki niewiedzy strażników, ku uciesze paru chłopów śląskich, urodzonych i wychowanych w Niemczech, a mimo to mówiących dość dobrze po polsku. Dziwnie brzmi język polski w ustach ludzi, którzy nigdy w życiu w Polsce nie byli. Rozmowie tej przysłuchiwał się przez chwilę jeden z niemieckich pasażerów, który po chwili zauważył półgłosem „Juden sitzen da und sprechen polnisch".

W Berlinie w niedzielę rano panuje spokój. Tylko opustoszałymi ulicami przeciągają na ranne ćwiczena brunatne oddziały S. A. czarne S. S. i granatowo-umundorowane formacje niemieckiego frontu pracy. A dookoła grobu Nieznanego Żołnierza piętrzą się stosy wieńców z swastykami, wieńców zaopatrzonych w wielce pacyfistyczne napisy. A tuż obok grobu Nieznanego Żołnierza przeciąga umundurowana (czy istnieje dziś inna?) młodzież niemiecka, która zdaniem p. Cassaux, przyniesie pokój światu.

W Berlinie jeden z współ-towarzyszy podróży nader skwapliwie i grzecznie udziela mi informacji na temat rozmaitych budynków i pomników. I nagle, zupełnie dla mnie nieoczekiwanie pada pytanie, pytanie szybkie i jakby spłoszone: „Proszę mi powiedzieć, co zagranicą, co w Polsce, o nas myślą?" Odpowiadam mu wymijająco, że przecież jest przyjaźń niemiecko - polska. — No, — tak potwierdza mój rozmówca, ale przecież są rozmaite koła... i urywa niepewnie.

Zamyśliłam się — więc jednak przeciętny Niemiec, pozornie nie interesujący się polityką, z niepokojem śledzi bieg wypadków i ciekaw jest opinii cudzoziemca. Ale jedyną odpowiedzią moją jest... milczenie. Qui tacent, clamant.

IRMA KANFER.

Wierz, albo nie wierz...

To wszystko już było

(s) Czyżby naprawdę nie było niczego nowego pod słońcem? A więc stary Ben Akiba miał rację, gdy powiedział: „To wszystko już było"? — Trudno, w to nie wierzyć, gdy się czyta że nawet kidnaperstwo i gangsteryzm — zdawaćby się mogło wytwory naszej powojennej teraźniejszości — też już istniały w zamierzchłych czasach.

Legioniści Cezara grywali w piłkę nożną

Ogólnie przypuszcza się, że ojczyzną piłki nożnej jest Anglia i że tam po raz pierwszy przed czterema czy pięcioma dziesiątkami lat poznano tę grę. W rzeczywistości wypłynęła tylko wtedy ta gra w trochę zmienionej formie, bo znano ją już za panowania królowej Elżbiety, a zabronił jej swojego czasu Edward III. Ale znano tę grę jeszcze w starożytnym Rzymie. Legioniści Cezara z wielką namiętnością uprawiali tę grę.

Skoro już mówimy o Rzymie, musimy dodać że Neron wymyślił specjalne urządzenia dla chłodzenia wina, a w jego pałacu jeżdżono windą z jednego piętra na drugie. Zmechanizowane organy dostarczały mu rozrywki muzycznej.

Hero z Aleksandrii wykonał pierwszą turbinę parową i pierwszy automat. Gdy wrzucało się monetę, wytryskiwała woda którą można było pić.

Pierwsza wampirzyca w historii

Ale te piękne, na cynober ulakierowane paznokcie naszych pań — tego jeszcze chyba nie było! To jest „up to date" — zdobycz naszych czasów. Ale gdzie tam! Zasuszona mumia w brytyjskim muzeum w Londynie świeci jeszcze swoimi na czerwono ulakierowanymi paznokciami u rąk i nóg. A więc nawet i nogi! A Kleopatra, pierwsza „wampirzyca" w historii świata, miała wyskubane cieniutkie łuki brwi, dokładne tak jak widzimy je dzisiaj u wszystkich modniś, powieki farbowała na niebiesko a policzki na karminowo. — A paznokcie pięknej Egipcjanki? Malowała je henną.

Józefina Beauharnais, żona Napoleona, Kreolka, wydawała rocznie na preparaty kosmetyczne dwieście tysięcy franków. Aspazja, używała już rurek do włosów, a Popea, faworytka Nerona — używała cieńkich wygiętych nożyczek do paznokci, jakie leżą jeszcze dzisiaj na stoliku eleganckiej damy. Beatrycze Dantego nosiła siatkę na włosach, a Savonarala grzmiał przeciwko kobietom Florencji, aż skruszonę publicznie spaliły na stosie swoje puderniczki i słoje ze szminką. Ale kiedy poźniej wyszla ustawa, zabraniająca używania wszelkich kosmetyków, znudziło się to pięknym Florentynkom i poczęły się znowu malować.

Strajki w Babilonie

Strajki? Dawno już były. W starym Babilonie

Na wypadek wojny...

„Żelazna porcja" Anglika

W przededniu sesji parlamentarnej opinia angielska śledzi z wyjątkową uwagą prace rządu, przygotowującego szereg ustaw z zakresu obrony na wypadek wojny.

Najżywsze zaciekawienie budzi

problem wyżywienia ludności.

Anglia, jak wiadomo, zdana jest i w czasie pokoju na import środków żywności. Przeszło 80 proc. produktów spożywczych, jakie znaleźć można na stole przeciętnego Anglika, sprowadzane jest z najdalszych zakątków świata pod możną opieką floty Jego Królewskiej Mości.

Czy w razie wybuchu wojny

starczy tej żywności

i czy starczy możnej opieki, jaką marynarka wojskowa otacza flotę handlową wiel

kiego imperium?

Oto są pytania, jakie na równi z innymi problemami wojennymi najbardziej niepokoją opinię publiczną i stanowią temat pasjonującej dyskusji na łamach prasy angielskiej.

Najgłośniej nawołuje się do magazynowania żywności ,do zabezpieczenia sobie już z góry

„żelaznej porcji".

Tego rodzaju odruchy, będące wyrazem gorączkowych nastrojów złagodzone zostały do pewnego stopnia przez sfery rządowe. W „Daily Telegraph" ukazał się artykuł, wyjaśniający w sposób rzeczowy i beznamiętny sprawę zaopatrzenia Anglii w żywność.

Wszystkie środki zaradcze, dotyczące gromadzenia i rozdziału żywności, są już przemyślone i zabezpieczone. Władze nie będą niczym zaskoczone.

Potęga floty angielskiej zabezpiecza w pełni transporty na szlakach wodnych.

Jeśli nawet w pierwszych dniach po wybuchu wojny niektóre porty i doki wystawione byłyby na ataki lotnicze, to istnieje już

precyzyjnie skonstruowany plan obrony tych miejscowości i obiektów, a przede wszystkim okręty handlowe i transportowce kierowane będą do portów najmniej zagrożonych atakami wroga.

Wszystkie wielkie ośrodki magazynujące normalnie żywność z olbrzymimi śpichrzami i chłodniami londyńskimi na czele, zostaną

zdecentralizowane. Dostawa i magazynowanie zostaną w myśl gotowych już planów rozdrobnione i rozrzucone po całym kraju.

Władze prowincjonalne są w posiadaniu szczegółowych zarządzeń co do sposobu dostawy żywności i podziału między ludność.

Jednocześnie z wybuchem wojny wystąpi na widownię specjalny

komisarz do spraw zaopatrzenia,

którego zadaniem będzie również kontrolowanie cen. W działalności jego, która ma objąć cały teren kraju, pomagać mu będzie 15-tu zgóry wyznaczonych komisarzy okręgowych.

Magazynowanie środków żywności na olbrzymią skalę, jak tego pragną niektórzy publicyści, uważa „Daily Telegraph" za niewskazane i z tego względu, że zakupy takie, przeprowadzane obecnie, mogłyby zdezorganizować rynki towarowe. Niemniej wszakże pewne zapasy zostaną przygotowane, aby okres pierwszych trudności w dostawie przeszedł z najmniejszymi wstrząsami.

W ten sposób zagadnienie „żelaznej porcji" zostało przynajmniej teoretycznie rozwiązane.

Paweł Wildt

W TROSCE O GASTONA

— Ach, byłabym zapomniała — powiedziała pani Moinaux do męża — dziś będzie u nas Gaston...

Małżonek jej pobladł i jęknął tylko: „Straszne!".

— Dlaczego „straszne"?

— Dlatego, że on jest po prostu nie do zniesienia! Jak wiesz, przed czterema tygodniami opuściła go przyjaciółka, Coś takiego zdarzyło mu się już raz, więc teraz robi tragedię i lata z gębą cierpiętnika po całym mieście. Godzinami milczy, a co pięć minut wzdycha, przecież człowieka diabli biorą, gdy na to patrzy!

— Nie rozumiesz czym jest wierność — odpowiedziała pani Moinaux, z krytycznym skrzywieniem ust.

— Rozumiem dobrze — odparł mąż, ale przecież nie można tym męczyć ludzi. Za co?

— Mam myśl — zawołała p. Moinaux. Zapoznam Gastona z Magdaleną, to prześliczna dziewczyna, 20 lat, cudowne oczy, wdzięk, wytworność.

— Skądże znasz to cudo?

— Poznałam ją przy bridżu. Swoją drogą gra kiepsko...

— Wszystko jedno. Nie urządzamy przecież bridża. Chodzi o to, by Gaston się zakochał.

Na stole stały owoce i likier. Przy stole siedzieli państwo Moinaux, melancholijny Gaston i urocza Magdalena. Istotnie, dziewczyna promieniowała słodyczą. Jednakże Gaston siedział jakgdyby kij połknął, szytwny jak drewno. Od czasu do czasu wzdychał. Pani Moinaux była wściekła.

Czy pan zauważył, jakie rozkoszne dołeczki w policzkach ma Magdalena? — zapytała w końcu.

— Moja narzeczona miała także dołeczki — rzekł Gaston i posmutniał jeszcze straszniej.

— Hm... — mruknęła pani Moinaux i dodała: A czy zauważył pan, jak złote są włosy Magdaleny?

Magdalena uczyniła jakiś ruch wyrażający zawstydzenie, a Gaston powiedział, że jego przyjaciółka miała bardzo jasne złote włosy.

— Co ty mówisz na zachowanie się draba? — zasyczała pani Moinaux mężowi do ucha.

— W pysk bym mu dał! — zaszeptał złowrogo pan Moinaux.

— Jednakże brutalnej tej metody nie zastosowano, i pani domu nadal sławiła wdzięki Magdaleny

— Jaki piękny głos ma Magdalena. Czy zauważył pan, panie Gastonie? A jej oczy? Niech pan jej spojrzy w oczy...

Gaston posłuchał i westchnął.

— Jeśli teraz powie, że jego przyjaciółka miała ładniejsze oczy, uduszę go — myślała pani Moinaux.

Ale Gaston nic nie odpowiedział.

— Więcej już naprawdę nie mogę — powiedziała sobie pani Moinaux — i tak już zachowywałam się jak stręczycielka małżeństw.

Wstała od stołu i przeprosiwszy gości wyszła z jadalni. Poszła do kuchni gdzie długo rozmawiała z kucharką. Potem nastawiła na pięć minut radio i słuchała jakiegoś potwornego wykładu. Zamknąwszy radio, usłyszała w sąsiednim saloniku szepty. Serce jej zabiło żywiej.

— Nareszcie! — szepnęła do siebie i ostrożnie cichutko otworzyła drzwi do salonu. Na środku pokoju stała para złączona gorącym uściskiem. Magdalena i pan Moinaux.

Amerykańska statystyka na temat małżeństwa

W Stanach Zjednoczonych ukazała się zajmująca rozprawka o szczęściu w małżeństwie, oparta na statystyce ślubów i rozwodów.

Z danych statystycznych wynika, że najszczęśliwsze są te małżeństwa, które zawarto po długim (od 3 do 5 lat) okresie narzeczeństwa. Kto więc chce uniknąć przykrego rozczarowania niech się po zaręczynach nie spieszy do raju małżeńskiego, niech się stara dobrze poznać osobę, z którą pragnie stanąć na ślubnym kobiercu, albowiem tylko w ten sposób może się upewnić, że zamiast do raju nie trafi do piekła. Niestety, nawet największa ostrożność nie zabezpiecza całkowicie od bolesnych pomyłek.

Jedynaczki są złymi żonami

Przede wszystkim tedy należy pamiętać, że tylko ludzie lekkomyślni kupują „kota w worku", chociażby „worek" wyglądał jak najponętniej.

Jeżeli jednak narzeczonym pilno do ślubu — nie każdy potrafi czekać cierpliwie pięć lat — to niech przynajmniej skorzystają z cudzych doświadczeń, które skrzętnie notują wszechwiedzący i wścibscy statystycy.

Najlepszymi żonami są kobiety, które mają liczne rodzeństwo. Nie trudno to zrozumieć: w rodzinach, gdzie jest wiele dzieci, nawet córki, nie mówiąc już o chłopcach, nie są tak pieszczone i puste jak jedynaczki, które często uważają każdy swój kaprys za najwyższe prawo. Oczywiście, nie twierdzimy, że wszystkie jedynaczki powinny być skazane na staropanieństwo, nie przeczymy, że zdarzają się wyjątki (może nawet dość często), ale roztropny młodzieniec mając do czynienia z jedynaczką podwoi ostrożność i zje z taką panną beczkę soli, zanim się z nią zwiąże.

Statystyka zresztą potwierdza tu tylko spostrzeżenia, które już dawno poczynili znakomici pisarze. Balzac np. stanowczo utrzymywał, że jedynaczka nie nadaje się na żonę.

Najlepszy wiek

Szczęście małżeńskie zależy m. in. w znacznej mierze od wieku małżeństw. Statystycy doszli do wniosku, że kobiety powinny wychodzić za mąż w 22 lub w 23 roku życia, mężczyźni zaś postępują najrozsądniej, jeżeli doszedłszy do 25—26 lat, uznają, iż dość już użyli wolności.

Porównajmy to ze wskazówkami co do narzeczeństwa, a zobaczymy, że panna powinna się zaręczyć najpóźniej w 20 roku życia, kawaler zaś — w 23.

Małżeństwo a długowieczność

O dobrych i złych stronach małżeństwa napisano już tysiące tomów. Statystyka uwydatnia jedną korzyść, którą przynosi związek małżeński: przedłużenie życia. Stwierdzono, że mężatki średnio żyją o 5 lat dłużej niż stare panny.

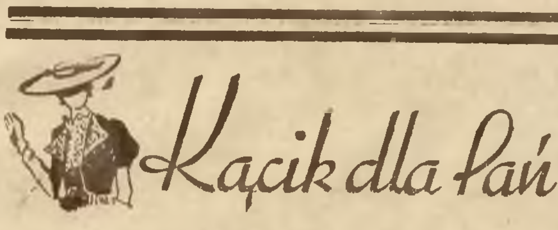
Ze statystyki dowiadujemy się też, iż kobiety mające dzieci umierają zwykle później niż bezdzietne. Nie dość tego: im liczniejsze potomstwo, tym matka lepiej się opiera śmierci.

To samo widzimy u mężczyzn: żonaci żyją dłużej niż kawalerowie, popełniają także mniej przestępstw, rzadziej zapadają na choroby umysłowe i mniej jest wśród nich alkoholików.

Sportowcy powinni się żenić

Statystyka wykryła jeszcze jeden ciekawy fakt: sportowcy zwykle po ślubie mogą się pochlubić lepszymi wyczynami niż za czasów kawalerskich.

A więc kto jak kto, ale zwolennicy sportu (to znaczy dzisiaj — niemal wszyscy) powinni w odpowiedniej chwili, tj. — dość wcześnie, pomyśleć o małżeństwie.



Narty, śnieg i moda

Naraz wszystkie magazyny paryskie, jak jeden mąż, zainteresowały się modą narciarstwa. Co drugi magazyn urządza pokazy, ilustrujące ten odcinek mody. Lafayette zbudował na dachu swojego domu sztuczny tor zjazdowy, gdzie towarzystwo, strojne w najelegantsze kostiumy, zaprawia się w zjeżdżaniu z pagórków, obciągniętych słomianą matą i posypanych naftaliną i kwasem bornym. Nawet na wystawie w pawilonie Artystów Dekoratorów pokazano próby urządzenia wzorowego schroniska i kabin do spania. Ale Francuzi przesadzają w kolorach. W sporcie trzeba pamiętać, że z naturą harmonizują tylko te kolory, które się z natury samej wywodzą. A więc kolory: śniegu, drzew, ziemi, liści, kwiatów, owoców. — Tak więc biały kolor zimą na śniegu, aczkolwiek może nie nazbyt praktyczny, prezentuje się najlepiej. Paryż wśród rzeczy przesadnych i kosztownych lansuje również rzeczy piękne, do takich należy zaliczyć: pulowery z czesanej angory, lub naszywane w serduszka i kwiaty na modłę tyrolską, kamizelki z białego barana, kamizelki z białego pluszu, peleryny ze strzyżonego wielbłąda lub owcy, buty z różnych gatunków skór i wreszcie przecudowne paski nabijane gwoździami i świecidełkami. Nieocenione są proste czapeczki wełniane, robione na drutach, jak pończochy. Czapeczki takie zawiązuje się pod brodą, żeby ich wiatr nie zwiał. Zamiast swetrów wolą Paryżanki cieńsze, choć nie mniej ciepłe i idealnie miękkie flanelowe bluzeczki.

Bluzeczka może być dowolnego koloru — nawet czerwona, zielona czy żółta nie razi. Szaliki, czapeczki i rękawiczki mogą być również jaskrawe w kolorach nie obcych aurze. O jednym musi pamiętać pani, uprawiająca sporty — mianowicie o tym, że szminka nie uchodzi tu pod żadnym pozorem! Nic bardziej rażącego od uszminkowanej twarzy skoro ceremonia sportu odbywa się przy pełnym świetle dnia przy blasku śniegu. Jedynie dopuszczalny kosmetyk to tłusty krem i to w bardzo pokaźnych ilościach. Za to wieczorem panie. mogą nadrobić wszystko, co zaniedbały za dnia.

Największe powodzenie w Paryżu mają luźne trzyćwierciowe okrycia futrzane, układające się z tyłu w odrastające godety. Obok tych płaszczyków spotykamy dużo futer prostych w kroju, długich i opasanych szerokimi paskami ze skóry. — Wśród futer królują popielate karakuły.

Zamiast kołnierza nosi się ciepły kolorowy szalik, ożywiający całość i osłaniający jednocześnie szyję przed chłodem. Szaliki i ozdoby na kapeluszach są zawsze kolorowe, tylko że należy pamiętać, iż kolor zielony przeszedł już do historii. — Czerwony i fioletowy również trąci już myszką. Na scenę występują odcienie szafiru ostre a zarazem ciepłe i głębokie. Pełno ich będzie na wiosnę.

CELINE.

jeszcze strajkowali szewcy i stolarze. A w trzecim wieku przed Chr. strajkowała „klaka" w starym Rzymie.

A teraz gorące parówki: jadano je już w starożytności, sprzedawano je na wózkach na rogach ulic. Brydż? Grano go już w starożytności. Niełamliwe szkło? Wykonywano je już w 34 r. przed Chr. w Rzymie. Cesarz Tyberiusz kazał wynalazcy ściąć głowę, ażeby nie zdradził tajemnicy wynalazku. A kiedy Juliusz Cezar miał lat dwadzieściapięć, został uprowadzony przez kidnaperów, którzy żądali okupu w kwocie odpowiadającej dzisiejszym 40000 dolarom. Cezar później tych kidnaperów kazał powiesić.

A więc wszystko już na świecie było, historia się tylko powtarza i odnawia.

Egipski naśladowca Kemala Paszy

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika")

KAIR, w styczniu.

Wielki konflikt polityczny, który wybuchł w Egipcie między osiemnastoletnim królem Farukiem, a największą partią w kraju, Wafdem, który miał ogromną większość w parlamencie w którego ręku znajdował się rząd pod premierostwem przywódcy Wafdu, Nahasa Paszy, ma swoje głębsze przyczyny. Król dał rządowi Nahasa Paszy dymisję i powołał nowy, złożony z żywiołów bardziej prawicowych i uległych idei monarchicznej i woli królewskiej.

Przesilenie zbiegło się niemalże z datą zaślubin królewskich i tutaj zaznaczyła się głęboka różnica tak poglądów, jak taktyki między królem, a największą partią w kraju i jej rządem. Wafd żądał, aby zaślubiny królewskie miały charakter wyłącznie cywilny i pozbawione były jakiejkolwiek religijnej przymieszki. Król przeciwnie zarządził odwołanie przejazdu miastem z małżonką w otwartym powozie, gdyż akt ten sprzeciwia się pojęciom religijnym i zwyczajowym muzułmańskim, według których kobieta nie powinna wystawiać się na pokaz, a wychodząc, o ile możności rzadko z domu, ma mieć twarz zasłoniętą. Król w ten sposób wyraźnie opowiedział się za żywiołami religijnymi i tradycjonalistycznymi.



Egipska para królewska

Wafd był i jest partią niepodległościową, postępową, demokratyczną, chce naśladować wzory zachodnie i starać się o zeuropeizowanie Egiptu. Wafd głosi iż występuje w obronie fellahów, chłopów egipskich. Partia ta zyskała sobie wielką popularność, energiczną polityką zmierzającą do uniezależnienia się od Anglii, w przeciwieństwie do żywiołów prawicowych, które w tej sprawie prowadziły politykę oportunistyczną. Już wtedy przychodziło do ostrych zatargów między Wafdem a ówczesnym królem Fuadem, ojcem króla Faruka. Obecny konflikt jednak ma nieco inny charakter, jak się zdaje, może wywołać poważniejsze konsekwencje.

Wzory europejskie chciał Wafd zastosować w tureckiej przeróbce i opakowaniu. Przykład Kemala Paszy, który usunął Kalifa, nadał państwu charakter świecki, wydał wojnę wpływom duchowieństwa i uczynił z religii sprawę prywatną, w czym zastosował wzory francuskie, oddziałał mocno na całą akcję Wafdu i jego przywódcy Nahasa Paszy. Nahas pragnął, aby rozwój Egiptu poszedł w analogicznym kierunku. Ufny w swoją popularność, w wagę zasług poniesionych wokoło uniezależnienia Egiptu od Anglii i utrwalonych w układzie angielsko - egipskim, liczył, że i na tym terenie pociągnie za sobą bez trudności opinię. Dobry polityk, zręczny dyplomata, okazał się jednak w tym wypadku złym psychologiem. Mając przed oczyma sukces polityki Kemala Paszy, zapomniał o ostrzeżeniu wypływającym z klęski, której doznał inny naśladowca Kemala król Amanullah w Afganistanie, obecny wygnaniec, który uległ w walce z duchowieństwem i większością społeczeństwa, pozostającego pod jego wpływem.

Rząd Wafdu dążył do rozdziału kościoła od państwa. Wywołało to silne wzburzenie wśród duchowieństwa, którego głównym punktem oparcia jest akademia duchowna El Ahzar w Kairze, szkoła mająca najwyższy autorytet w świecie muzułmańskim i wypuszczająca corocznie w świat setki duchownych i kaznodziejów. Wafd był również zwolennikiem demokracji parlamentarnej, dążył do ograniczenia władzy królewskiej, do uczynienia z króla postaci raczej reprezentacyjnej. To wpłynęło na linię i taktykę polityczną młodego króla Faruka, o którym obserwatorzy znający stosunki twierdzą, że mimo młodego wieku orientuje się szybko i równie szybko umie się decydować.

Król nie będąc fanatykiem, ale dążąc do utrwalenia stanowiska korony, sprzymierzył się z żywiołami zachowawczymi i tradycjonalistycznymi, których ośrodkiem jest akademia duchowna El Ahzar. Na tym zasadniczym tle przyszło do konfliktu między królem a Wafdem, parlamentem znajdującym się w jego ręku i rządem Nahasa Paszy. Próby kompromisu wysuwane raczej dla pozoru tylko, nie mogły doprowadzić do załagodzenia sporu, tkwiącego głęboko w odmienności opinii i w rozbieżnych prądach panujących wśród opinii egipskiej. Król udzielił dymisji rządowi Nahasa Paszy i powołał nowy gabinet posłuszny woli królewskiej.

Przypuszczano, że Wafd, jak to czynił dawniej w podobnych okazjach, tak i obecnie będzie się starał o wywołanie odruchów wśród ludności przeciw odsunięciu go od władzy. Okazało się, że Wafd przecenił w tym wypadku swoje wpływy i niedocenił siły swoich przeciwników. Ludność na razie na ogół spokojnie przyjęła zmianę rządu. Co więcej, spośród większości parlamentarnej Wafdu 50 posłów, w tym parę osobistości bardzo wybitnych przeszło na stronę króla i rządu. Król i rząd spodziewają się, że przed otwarciem nowej sesji parlamentu, która ma nastąpić z początkiem lutego zdobędą większość w parlamencie. W przeciwnym razie parlament uległby rozwiązaniu. Znawcy sytuacji nie wykluczają możliwości, że rząd królewski mógłby w nowych wyborach zdobyć większość.

Zaznaczyć wreszcie należy, że antyangielski z razu Wafd zbliżył się obecnie do Anglii, natomiast żywioły tradycjonalistyczne i religijne w Egipcie cieszą się poparciem włoskim i sympatyzują z Włochami. J. L.

Przyjaciółki

— Nie, no wiesz, jak ty pięknie wyglądasz — mówi Zosia. — Jaki ty masz inteligentny wyraz twarzy, a twoja sylwetka jest taka wytworna. Rzeczywiście spostrzegam to dzisiaj po raz pierwszy.

— Co ci wpadło do głowy?

Zosia uśmiecha się:

— Wczoraj powiedział mi jeden pan że jestem zupełnie do ciebie podobna.

uśmiechnij się

Egoizm

— Mój mąż to potworny egoista — żali się mecenasowa R. — Dba wyłącznie o siebie. Sam chodzi do teatrów i na dancingi, sam zwykle wyjeżdża za granicę... Ostatnio zaś znowu ubezpieczył się aż na 20.000 a mnie nie!

Zgadza się

— Czy to prawda, że Pafnucy siedzi?

— Tak.

— Ato łobuz! Powiedział mi, że jedzie na dwa miesiące do brata.

— To zgadza się. Jego brat też siedzi.

Pod gazem

Przed słupem reklamowym stoi zawiany jegomość i wodzi rękami po plakatach. Obszedłszy kilkakrotnie słup dokoła, krzyczy:

— O rety! Ludzie, ratujcie! Zamurowali mnie!

Dwa punkty widzenia

Ona: Dobry mąż to jest taki mąż, który zarabia więcej, niż żona wydaje.

On: A dobra żona to jest taka żona, która wydaje mniej niż mąż zarabia.

Qui pro quo

Olsza: Podobno mają u nas dawać nowe medale? To prawda?

Dymsza: — Tak.

Olsza: — A co trzeba robić żeby takiego medala dostać?

Dymsza: — Nic. Ale bardzo długo...

Czasem tak bywa

Król angielski Jerzy II, dowiedział się że pewien dziennikarz ma być surowo ukarany za to, że chcąc mieć wcześniej od innych mowę tronową, sam ją ułożył i wydrukował. Wezwał tedy ministra, by darował dziennikarzowi karę.

— Zdaje mi się, że ten dziennikarz nie wiele zawinił... Porównałem jego mowę z moją i widzę, że jego jest daleko lepsza.

Trudne zadanie

Matka wyjaśnia małemu Piotrusiowi, co to są bracia sjamscy.

— Czy oni muszą także razem do szkoły chodzić? — pyta Piotruś z zainteresowaniem?

— Oczywiście moje dziecko.

— A jeśli jeden dostaje dobre świadectwo a drugi ma zostać w tej samej klasie?

Teatry i Kina

Teatr im. J. Słowackiego

Poniedziałek: godz. 3. Przedstawienie dla młodzieży szkolnej (wysprzedane), wieczorem przedstawienia nie będzie.

——<>——

REPERTUAR KINOTEATROW

ADRIA: „Linia Maginota" (Vera Korenne i Victor Francen).

APOLLO: „Joshiwara".

ATLANTIC: „Kwiaty nicejskie" (Erna Sack) i „Zabronione szczęście" (Merle Oberon).

„BAGATELA" „Moja panna mamy" (Danielle Darrieux) i rewia jubileuszowa.

MUZEUM: „Rok 2000".

UCIECHA: „Towarzysze broni" (La grande illusion)

PROMIEŃ: „Książę i żebrak".

SZTUKA: „Truxa" (film niemiecki).

STELLA: „Mały Lord" Bartholomew

WANDA: „Dama na dwa tygodnie" (Joan Crawford, Franchot Tone i in.).

KRAKÓW wczoraj i dziś

Nowe władze Krakowskiego Stow. Kupców

Wczoraj odbyło się walne zebranie Krakowskiego Stowarzyszenia Kupców. Na zebraniu tym dokonano m. in. wyboru nowych władz Stowarzyszenia.

W wyniku przeprowadzonych wyborów zostali wybrani pp: Maks Lauterbach, Szyf Marian, Steiner Arnold dr. Lichtig Samuel, Blöder Maks, Fromowicz Leopold, dr. Katz Menasse, Gross Tobiasz, Herzog Samuel, Langer Salo, Rosenblum Wolf, Scharf Salm, Stern Jakób.

Ukonstytuowanie się zarządu i wybór prezydium nastąpi na najbliższym posiedzeniu zarządu.

16-letni chłopak oskarżony o udział w zajściach marcowych

Blisko dwa lata upłynęło już od chwili, kiedy na ulicach Krakowa doszło do krwawych zajść. Epilogiem zajść z 23 marca 1936 r. był wielki proces polityczny, prócz tego zaś odbyło się szereg mniejszych procesów. Echa wypadków rozgrywają się jednak w dalszym ciągu na forum sądowym.

I tak rozpatruje sąd krakowski w dniu dzisiejszym sprawę niejakiego Stanisława Zgrabińskiego. W chwili gdy rozgrywały się krytyczne wypadki, Zgrabiński liczył 16 lat, dziś jest 18-letnim młodzieńcem.

Pozostaje on pod zarzutem rzucania kamieniami w policjantów. Zgrabiński wypiera się winy, twierdząc, że był wówczas na ul. Szpitalnej, ale udziału w zajściach nie brał.

Strach zabił pod wpływem strachu

Sąd Okręgowy w Krakowie rozpatrywał sprawę Zygmunta Stracha, Ludwika Maślańca i Józefa Kotaby, oskarżonych o zabójstwo Piotra Wareckiego. Dnia 11 sierpnia 1937 r. w Kłaju doszło do sprzeczki między oskarżonymi a Piotrem Wareckim w rezultacie której oskarżeni rzucili się na Piotra Wareckiego, przy czym Zygmunt Strach dobył noża i zadał Wareckiemu kilka ran od których natychmiast wyzionął ducha.

Na rozprawie tłumaczył się Zygmunt Strach że działał w obronie koniecznej przed atakami ze strony Wareckiego, zaś dalsi oskarżeni tłumaczyli się że w ogóle Wareckiego nie bili.

W wyniku przeprowadzonej rozprawy sąd uznał winnymi Zygmunta Stracha zabójstwa jednak przy przekroczeniu granic obrony koniecznej z powodu przerażenia i przestrachu zaś Maślańca i Kotabę jedynie winnymi udziału w bójce, oraz zasądził Stracha na więzienie przez dwa lata, zaś Maślańca i Kotabę każdego na więzienie po sześć miesięcy.

Trybunałowi przewodniczył s. o. dr Konopka, wotowali s. o. dr Kronenberg i s. o. dr Zapała, oskarżał prokurator dr Szewczyk, bronił adw. dr Kruh.

Inż. Doboszyński przed decydującą rozprawą konferuje w celi więziennej z obrońcami

Wobec zbliżającego się terminu rozpoczęcia rozprawy inż. Doboszyńskiego trwają ostateczne przygotowania zarówno ze strony oskarżonej, jak też sądu. Obrońcy inż. Doboszyńskiego odbyli z nim już kilka krotnie konferencje w celi więziennej. W dniu wczorajszym konferował z oskarżonym adw. Macieliński.

Jak się dowiadujemy obrona złożyła do sądu prośbę o pozwolenie inż. Doboszyńskiemu na przeglądnięcie akt jeszcze przed rozprawą.

Rozprawa rozpocznie się w piątek dnia 4 lutego o godz. 9 rano w wielkiej sali Nr 1 przy ul. Batorego 3 we Lwowie.

Proces będzie udostępniony dla publiczności która będzie mogła otrzymać pewną ograniczoną ilość miesc. Bilety wydawane będą przez przewodniczącego trybunału, s. o. Dysiewicza w biurze przy ul. Batorego 3, w dniach 1 i 3 lutego od 12—14. Po bilety zgłaszać się należy osobiście. Dla publiczności przeznaczono jedynie 180 miejsc.

Proces rozpisany jest na około 10 dni. — Pierwszy dzień rozprawy wypełnią odczyta nie aktu oskarżenia i zeznania oskarżonego przesłuchiwanie świadków trwać będzie przypuszczalnie do środy, w czwartek natomiast nastąpiłoby zgłaszanie przez obie strony wniosków, od piątku zaś (11 lutego) zaczęły by się przemówienia stron.

W skład trybunału oprócz przewodniczącego s. o. Dysiewicza, wchodzić będą sędziowie Michale i Fränkel.

Obronę tworzyć będą adwokaci ze Lwowa :dr Pieracki, mgr Macieliński i mgr Maciejko oraz adwokaci Stypułkowski i Czerwiński z Warszawy i adw. Pozowski z Krakowa.

Epilog oszukańczej afery w Krakowie

W grudniu 1935 roku zgłosiło się do klasztoru SS Sercanek w Krakowie dwóch mężczyzn, z których jeden podawał się jako dr Bauer, przedstawiciel firmy „Astra" we Wiedniu, zajmującej się dostawą towarów tekstylnych do klasztorów. Uzyskał on wówczas szereg zamówień oraz gotówkę i weksle na 14900 zł.

Towar został dostarczony, ale tylko za zł 5000. W r. 1936 ten sam osobnik usiłował wydostać od siostry Ignacji Wajsówny zamówienie na 50.000 zł ale transakcja nie doszła do skutku.

Później wyszło na jaw, że firma „Astra" we Wiedniu od dawna nie istnieje, a rzekomym jej przedstawicielem był niejaki Lewkowicz, który jest oszustem, karanym już więzieniem i przebywającym w więzieniu w Czechosłowacji.

Oskarżony o oszustwo stanął Lewkowicz dziś przed sądem krakowskim. Na wstępie rozprawy obrońca dr Fallek stwierdził, że oskarżony włada jedynie językiem niemieckim, wobec czego zwrócił się do sądu z prośbą o dopuszczenie tłumacza. Sędzia dr Bartynowski wniosek ten dopuścił i w związku z tym proces odroczył.

Iskry na poddaszu

Dziś o godz. 3 nad ranem wezwano krakowską straż pożarną na ul. Szopena 17. Tutaj na poddaszu zapaliła się podłoga, w mieszkaniu zajmowanym przez dwóch akademików. Ogień został po krótkiej akcji ugaszony.

Z zemsty podpalili dom

W Nienaszawie w powiecie jasielskim wybuchł pożar w domu Stanisława Świętka. W toku dochodzeń znaleziono pod strzechą szmatę, nasyconą naftą. Jak przypuszczać należy, ktoś z rodziny Świetka, żyjący z nim w niezgodzie, usiłował podpalić dom. Dochodzenia są w toku.

W pętli paragrafu

Banknot stuzłotowy

W pokoju panował nieład. Wysunięte szuflady zdradzały różowe i niebieskie tajemnice kobiece, otwarte szafy odsłaniały kolorowy gąszcz sukien i palt. Na tapczanie stała walizka. Kamilla kończyła przygotowania do podróży. Mniej więcej za godzinę odchodzi pociąg. Zadzwoniono. Przyszedł Artur. Wszedł do pokoju w płaszczu.

— Jeszcze nie jesteś gotowa? — dziwił się. Zdjął płaszcz.

— Dam ci teraz pieniądze — powiedział — na dworcu będzie tłok. Daję ci sto złotych.

Kamilla położyła stuzłotowy banknot na toalecie. A Artur — czytelnik już chyba domyślił się, że był jej mężem — mówił jeszcze:

— Więc z końcem następnego tygodnia przyjadę po ciebie.

Potem już razem, w pośpiechu zbierali rzeczy porozrzucane po wszystkich sprzętach, zamykali walizkę, zasuwali szuflady. Chwilę jeszcze trwało ubieranie kapelusza przez Kamillę — jeden loczek chowała, drugi wysuwała, oddalała się od lustra, zbliżała się do lustra — wreszcie włożyła palto, pojechali na dworzec. Artur kupił bilet, zapłacił bagażowemu — pociąg ruszył.

Kamilla dzieliła przedział z panią, która nosiła podobny sportowy kapelusz, ale bardziej twarzowy — podróż rozpoczęła się więc pod złym znakiem. Potem jednak współpasażerka zdjęła kapelusz, wywiązała się rozmowa — ożywiona, bo to dwie kobiety rozmawiały, ale powściągliwa, bo to nie wiadomo z kim odbywa się podróż.

Gdzieś za Rzeszowem Kamilla wyszła z przedziału i dopiero po dłuższej chwili przypomniała sobie, że zostawiła w przedziale torebkę. Wróciła do przedziału niespokojna — torebka leżała na ławce, nerwowo przeszukała jej zawartość — stuzłotowego banknotu już w niej nie było.

Kamilla, jak wiele kobiet, posiada dużo sprytu. Nie dała poznać po sobie, że wie o tym, że została okradziona. — Wywołam awanturę — rozumowała — ale nie odzyskam stu złotych... I w dalszym ciągu przyjaźnie rozmawiała z towarzyszką podróży.

Mówiły o swoich sportowych kapeluszach i o celu podróży — obie jechały do Krakowa i obie do krewnych.

Potem, za Tarnowem współpasażerka Kamilli wyszła z przedziału i ona również pozostawiła w przedziale torebkę. Kamilla wyjrzała na korytarz, a upewniwszy się, że w pobliżu nikogo nie ma, otworzyła torebkę nieobecnej — na wierzchu leżał banknot stuzłotowy — wyjęła go — zamknęła torebkę i położyła ją tam, gdzie leżała poprzednio. Po dłuższej chwili współpasażerka wróciła i znowu obie przyjaźnie rozmawiały. Aż do Krakowa. W Krakowie przedstawiły się sobie, — nazwiska powiedziały przy tym cicho i niewyraźnie — i pożegnały się. Kamilla pojechała do krewnych na ulicę Urzędniczą, a jej była towarzyszka podróży do krewnych — nie wiadomo na jaką ulicę.

Po upływie tygodnia przyjechał do Krakowa Artur. I zaraz po przywitaniu wyrzucał małżonce:

— Jesteś ogromnie roztargniona — sto złotych, które dałem ci przed wyjazdem, zostawiłaś na toalecie...

Maupassant mógłby na tym zakończyć. My jednak jesteśmy związani tytułem rubryki, w której piszemy te słowa.

Więc Kamilla obeszła pół miasta — szukała pani, która wraz z nią przyjechała do Krakowa, ale nigdzie jej nie spotkała. Nawet nie martwiła się tym zbytnio.

— Wobec tego sprawię sobie zimowy kostium — zwierzyła się mężowi — i nowy sportowy kapelusz.

Ale mąż nie zgodził się.

Kamilla musiała udać się na policję i oskarżyć się o kradzież.

I teraz dziwaczna sytuacja, bo sprawca kradzieży dwa razy w tygodniu zgłasza się na policji, skradzione pieniądze zostały złożone do depozytu, a za okradzioną czyni się poszukiwania.

HOROW.



Napiętnowanie antysemickich metod P. Z. P. przez walny zjazd pływaków

Warszawa 31. 1. (A) W niedzielę odbyło się w Warszawię walne zgromadzenie Polskiego Związku Pływackiego. Obrady toczyły się w bardzo podnieconej atmosferze. Delegat śląski p. Nogaj w ostry sposób atakował ustępujące władze a również delegat krakowski p. Michalek wygłosił opozycyjne przemówienie.

Jednym z głównych tematów dyskusji była sprawa krakowskiej Makkabi. Jak wiadomo Makkabi została usunięta z Ligi gdyż zawieszono ją za niezapłacenie drobnych sum. Równocześnie jednak Polski Związek Pływacki nie zastosował tych samych rygorów wobec szeregu innych klubów które również zalegały ze znacznymi sumami.

W tym stanie rzeczy postawiony został wniosek następującej treści: „Walne Zgromadzenie uznaje, że zawieszenie Makkabi wobec tego, że i inne kluby nie miały uregulowanych zobowiązań finansowych było sprzeczne ze statutem P. Z. P.“

Wniosek ten uchwalono większością 47:35 przy 40 wstrzymujących się od głosowania.

Oczywiście, że uchwalenie tego wniosku nakłada na Polski Związek Pływacki obowiązek zrewidowania poprzedniej uchwały i przywrócenia Makkabi zdobytego przez nią stanowiska.

Zebranie zakończyło się nieoczekiwanie, gdyż nie wybrano nowych władz a postanowiono zwrócić się do Z. Z. o mianowanie komisarza.

ZA WNIOSKIEM O WYKLUCZENIE SĘDZIÓW ŻYDOWSKICH głosował w Wilnie jedynie... wnioskodawca

W Wilnie odbyło się walne zebranie sędziów piłkarskich, które miało burzliwy przebieg. Poszczególni mówcy krytykowali ostro działalność ustępującego zarządu, a przede wszystkim referat wyszkoleniowy W. S. S.

W wolnych wnioskach p. Kisiel, delegat „Ogniska“ wileńskiego wniósł dezyderat, aby mecze drużyn polskich prowadzili jedynie sędziowie chrześcijańscy. Po krótkiej dyskusji nad tym wnioskiem zarządzono głosowanie, w wyniku którego zebrani albo wstrzymali się od głosowania, albo głosowali przeciw wnioskowi. Za tym dezyderatem głosował jedynie wnioskodawca.

FATALNE ZESTAWIENIE SKŁADU KRAKOWA PRZYCZYNĄ PORAŻKI BOKSERÓW

W Białej odbył się w niedzielę międzyokręgowy mecz bokserski Kraków — Śląsk zakończony zwycięstwem Śląska w stosunku 10:6. Mecz ten wywołał dość duże zainteresowanie.

Wyniki techniczne są następujące (na pierwszym miejscu zawodnicy śląscy):

W muszej Pawlica wygrał w trzecim starciu przez techn. k. o. z J. Piszczykiem.

W koguciej Jarząbek wypunktował S. Piszczyka.

W piórkowej Rudzki przegrał na punkty do Bałuckiego.

W drugiej piórkowej Welgruen zwyciężył w drugim starciu przez techn. k. o. Marca.

W wadze lekkiej Janas wygrał na punkty z Korzeniom.

W półśredniej Markiefka zremisował z Moszkowskim.

W średniej Chudzik przegrał na punkty do Pieniążka.

W wadze półciężkiej Krupik zremisował ze Zbikiem.

Nie ulega wątpliwości, że przyczyn wysokiej przegranej należy szukać w fatalnym ustawieniu składu drużyny krakowskiej. Śląsk wystąpił z silnie osłabioną drużyną, a przegrana z tym zespołem nie przynosi Krakowowi honoru.

Kompetentne czynniki winny wyciągnąć z tego odpowiednie konsekwencje. Należy raz nareszcie położyć kres stosunkom, panującym w boksie krakowskim.

KUSOCIŃSKI W REWELACYJNEJ FORMIE

W gmachu Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego na Bielanach odbyły się w niedzielę zimowe lekkoatletyczne zawody o mistrzostwo Warszawy. Zgromadziły one około 200 zawodników i zawodniczek. Na zawodach pobito kilka rekordów Polski. Między innymi Kusociński pobił zimowy rekord Polski na 3000 m uzyskując bardzo dobry czas 9:01,8. Techniczne wyniki zawodów przedstawiają się następująco:

Konkurencje kobiece: 60 m — Kałużyna 8,6, 500 m — Zborowska 1:33, rzut kulą — Flakowiczówna 11,11; kula oburącz — Flakowiczówna 19,90; Skok w dal z miejsca — Paluszkówna 2,32; Skok w dal z rozbiegu — Wenclówna 4,78; skok wzwyż — Chełmicka 1,35; sztafeta 4×50 m — Warszawianka 32,2.

Konkurencje męskie: 80 m — Sulikowski 9,3, 60 m przez płotki — Sulikowski 9,5; 800 m — Staniszewski 2:02,2; 3000 m — Kusociński 9:01,8 (zimowy rekord Polski); skok w dal — Stefanowicz 6,78; skok o tyczce — Morończyk 3,80, skok wzwyż — Gierutto 1,82, trójskok — Ounap (Estończyk, startujący w barwach warszawskiej Polonii) 12,85; rzut kulą — Gierutto 14,45; kula oburącz — Gierutto 28,12 (zimowy rekord Polski); sztafeta 3×800 m — Polonia 8:35,4; sztafeta 6×50 m — Polonia 45,2.

Wileński A. Z. S. mistrzem Polski w siatkówce męskiej

W Łodzi zakończył się trzydniowy turniej siatkówki męskiej o mistrzostwo Polski. Tytuł mistrza zupełnie zasłużenie zdobyła drużyna AZS Wilno, wykazując bardzo wysoką formę. Był to zespół najlepszy kondycyjnie i najlepszy w ataku, choć mniej posiadał technicznych umiejętności niż AZS (Warszawa), który również zasłużenie znalazł się na drugim miejs[illegible]

Wielkie zbrojenia morskie Sowietów



SMIRNOW, nowy komisarz ludowy sowieckiej floty, którego pierwszym zadaniem ma być stworzenie w Leningradzie gigantycznej bazy morskiej Z. S. R. R.

Szwecja bije Norwegię w boksie 12:4

Międzypaństwowy mecz bokserski Norwegia—Szwecja rozegrany w stolicy Norwegii przyniósł Szwedom wysokie zwycięstwo w stosunku 12:4. Zwycięstwa dla Norwegów odnieśli jedynie olimpijczyk Tiller w wadze średniej i Bjarne Jansen w koguciej.

Portugalia bije Hiszpanię 1:0

Rewanżowy mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami Portugalii i powstańczej Hiszpanii zakończył się nowym zwycięstwem Portugalii w stosunku 1:0 (1:0). Na zawodach obecny był prezydent Republiki Portugalskiej, oddziały falangistów hiszpańskich i przedstawiciele ambasad niemieckiej i włoskiej.

Zgoda wśród lwowskich piłkarzy

W niedzielę odbyła się we Lwowie druga część walnego zgromadzenia LOZPN-u przerwanego jak wiadomo przed dwoma tygodniami. Tym razem walne zgromadzenie miało przebieg zupełnie spokojny. Obrady toczyły się w atmosferze poważnej, zgody i pojednania, co było nie małą zasługą delegata PUWF i PZPN inż. T. Kuchara. Do zgody doszło jeszcze przed obradami, kiedy na wspólnej porozumiewawczej konferencji obie poważnione strony zlikwidowały właściwie cały zatarg.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa. Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.